

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
 za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy p. 4 k. za każdy raz.
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Cyrylla Bisk. i Anatolii Męcz.
 Jutro: 7 braci Męcz. synów św. Felicjy.
 Wschód słońca o godz. 3 m. 50. Zachód o godz. 8 m. 16.
 Długość dnia godz. 16 m. 28. Ubyło dnia godz. — m. 16.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

MAM HONOR ZAWIADOMIĆ

PP. Właścicielei Fabryk i Przemysłowców

MIASTA ŁODZI I OKOLIC,

iz celem zawiązania stosunków handlowych, główny agent akcyjnego towarzystwa przemysłowo-handlowego pod firmą:

Łucki, Kuźmiński i Sp.

stanął w Hotelu Manteuffla Nr. 26.

Ziemiński.

DWAJ EKONOMIŚCI AMERYKAŃSCY.

—o—
IV.

Bastiat wykazał już o ile protekcja jest przeciwną postępowi, lecz gdy błędy trwają ciągle, trzeba je dalej zwalczać. Czyni to p. Sumner. „Szukamy, mówi on, ulepszeń, wymyślamy maszyny, ażeby oszczędzić pracy, lecz każdy postęp sprowadza stratę i zniszczenie kapitału. Stare maszyny muszą być usuwane, jakkolwiek zdadne są jeszcze do użytku. Nikt nie znosi chętnie tej straty. Jest się zmuszonym do tego przez konkurencję. Skoro rywalizacja bywa powstrzymana lub ograniczona, zmniejsza się jednocześnie potrzeba postępu. Zajmując się rozwojem środków przewozowych, przekonywamy się o ile protekcja wrogą jest postępowi. Cieszymy się z każdego ulepszenia zbliżającego do siebie narody. Patrzymy na nową kolej żelazną, ulepszony okręt, jako na dorobek cywilizacji. Takie zmiany sprowadzają zmniejszenie kosztów transportu i zniżenie cen produktów przywożonych. Po utrzymaniu tego rezultatu spozstrzegamy, że rywalizacja z zagranicą jest niebezpieczniejszą aniżeli w przeszło-

ści. Żądamy większej protekcji i nowe dla równowagę, co wczoraj uważaliśmy za korzyść. Wydajemy miliony na budowanie portów, uważając ułatwienie komunikacji na wewnątrz i zewnątrz za dobro zdobyte, lecz zaledwie odczuliśmy następstwa tych ulepszeń w zmniejszeniu cen, alicy nakładamy podatek, by zajął miejsce przeszkody fizycznej, którąśmy tylko co przewyżężyli. Byłoby mniej kosztownem, gdybyśmy zamiast budować, zasypywali nasze porty.” „Mówią nam, że bez taryfy protekcyjnej byłibyśmy zalani produktami zagranicznymi; wyraz jest straszny i wywierający głębokie wrażenie. W jaki więc sposób moglibyśmy otrzymać ten potop potrzebnych produktów? Czyż nam je dadzą? I cóż lepszego nam pozostaje, jak przestać pracować i żyć z tej wspaniałomyślności. Lecz dla czego my jesteśmy wybrańcami tej łaski, jeśli to jest łaska? Dla czegoż Anglia, Francja, Belgia lub Niemcy nie zalewają tym potopem Patagonii lub Islandyi. Odpowiedź jasna. Produkty te nie są datkiem lecz zamianą. Nic nie zmusza nas do kupna i nie dyktuje nam warunków zamiany; napływają one do nas dla tego, ponieważ wiadomo żeśmy bogaci i że ziemia obficie zaopatrzona. Przecież to nie żebrak, gdy wychodzi obasypany rozmaitemi towarami z magazynów. Gdyby tak było, z radością przyjąłby ową zalewającą go powódź. Jestto jednak człowiek majetny, któremu te produkty są ofiarowane, rozumie się pod warunkiem ściśle określonym i mało bogaczy na to się skarżyło. Te bogactwa ofiarują Amerykanom w zamian za ich produkty a jeśli by dali się oszukać, staliby się niegodnymi swej reputacji.”

Co do skutków taryfy, to mówi p. Sumner, „zniszczyła ona wywóz amerykański. Nie jesteśmy już rynkiem zbytu, nie możemy wywozić do narodów, których produktów nie przyjmujemy. Nie możemy handlować z południową Ameryką, z wschodnimi Indiami, Australią, nawet produktami, któremi moglibyśmy walczyć na ich

rynkach, dla tego, że odmawiamy brać to co nam te kraje chcą dać w zamian. Fabrykanci nasi, będąc w posiadaniu rynku narodowego, znajdują, że jest on zawadą a nie korzyścią; system ten jest posunięty tak daleko, że cięży już na wszystkich produktach krajowych...”

„Mówią nam, że kraj nasz bogaty jest we wszystko co potrzebne człowiekowi a tymczasem nowe odkrycie bogactw naturalnych nie staje się przyczyną ani większej obfitości ani mniejszej pracy, lecz przeciwnie. Znajdźcie kopalnię miedzi w Stanach Zjednoczonych, a mieszkańcom trudniej będzie otrzymać miedź. Sprowadzaliśmy sobie tyle szmerglu (kamień do polerowania klejnotów), ile chcieliśmy, dając w zamian żyto i bawełnę; nie wiedzieliśmy, żeśmy go posiadali. Na koniec odkryto pokład tego minerału w Massachusetts i pierwszym skutkiem było wydanie prawa, zmuszającego amerykańców do dawania więcej żyta i tabaki, aniżeli przedtem dla otrzymania szmerglu. Ten sam fakt daje się zastosować do wszystkich naszych wielkich bogactw i możnaby wyliczyć ile lud Stanów Zjednoczonych miałby dziś więcej żelaza, węgla, miedzi i ołowiu, gdyby ich nie miał u siebie w kraju. Pozornie tkwi wielka siła w błędzie, że potrzebujemy przemysłów, gdy właściwie potrzebujemy produktów do zaspokojenia naszych potrzeb, że potrzebujemy pracy, podczas gdy właściwie potrzebujemy odpoczynku. Próbuujemy utrzymać życie na powierzchni ziemi i znajdujemy zadanie to bardzo trudnem. Wszystkie nasze wysiłki, odkrycia, mają na celu uczynić je łatwiejszem, to znaczy, otrzymywać coraz więcej produktów za tę samą pracę i rozwijać coraz bardziej ludzi.”

„Ażeby dojść do tego, potrzebujemy wypoczynku i mniej pracy mozolnej. Wszystko, co powiększa ilość produktów a zmniejsza pracę, jest postępowem cywilizacji, a wszystko co powiększa pracę dla tego samego rezultatu jest barbarzyństwem.”

„Interwencja bezustanna prawa w prze-

myśle wydała nieszczęsne rezultaty, nietylko w samym przemyśle, ale i w polityce. Stworzyła w wolnem społeczeństwie amerykańskiem klasy uprzywilejowane, które ochraniały od strat i niebezpieczeństw, na które jesteśmy wszyscy narażeni. Kontrolowała wybór członków kongresu i dopuściła do władzy ludzi miernych, których niezdolność odbiła się w coraz to wadliwszem prawodawstwie.”

„Nie możemy uniknąć wpływu praw, które regulują urządzenia społeczne. Jeśli chcemy uniknąć konsekwencji na jednym punkcie, karze nas na innym. Nie możemy tak manipulować z prawem *ad valorem* ażeby zamieniać produkty w inny sposób, niż wedle normy ofiarowań i żądań, nie tracąc więcej, aniżeli zarabiamy.”

(dok. nastąpi).

KORRESPONDENCJE.

Czestochowa, dnia 6 lipca.

Wiadomość o strasznych klęskach powodzi—za inicjatywą obywatela tutejszego p. Juliana Fuchsa—zrodziła projekt urządzenia uroczystości wianków na naszej rzece Warcie. Dziś, to jest w Niedzielę dnia 6 lipca, kilka tysięcy ludzi zgromadziło się po obu brzegach rzeki. Początkiem programu było lawirowanie łodzi, należących do prywatnych amatorów wodnego sportu. Do wyścigów stanęły łodzie „Plotkarka”, „Rusałka” i „Wisła”. Publiczność z zajęciem śledziła nowe dla niej widowisko. Dwie orkiestry wojskowe, wykonywając umiejętnie wyjątki z oper i operetek, przyczyniły się wielce do urozmaicenia zabawy i do zagrzenia rączych wioślarzy. Dwa bufety w namiotach zachęcały publiczność pod pozorem posiłku do złożenia datków na rzecz powodzi. Najmilszą i najładniejszą częścią programu był chór śpiewaków pod przewodnictwem p. Sochaczewskiego, pomieszczony na łodzi ozdobionej lampionami i różnokolorowemi latarkami. Rzeczywiście uro-

CÓRKA SKAZANEGO.

NOWELLA

przez

Marc-Monnier'a.

(Dalszy ciąg.—patrz Nr. 149).

„Był pewnego razu — pisała Angela w swoim dzienniku—bandyta, który się nazywał... ojciec Efcio nie wie jak się nazywał. Ale trzeba to opowiedzieć inaczej. Zaczęło od początku. Był pewnego razu jeden młodzieniec i jedna dziewczyna bardzo piękna, którzy się pokochali i pożenili, ale owa dziewczyna nim poszła zamąż przyrzekła innemu młodzieńcowi, że będzie jego żoną; on też widząc, że mu zabrano narzeczoną, wpadł w wielki gniew i przysiągł, że się zemści.—Jednego dnia oboje małżonkowie wyjechali w podróż konno, w towarzystwie jednego tylko starego sługi.—Pani jechała na gniadym spokojnym koniu, wyprzedziła męża i służącego na pustej drodze. Nagle, na zakręcie drogi pomiędzy dwoma żywopłotami, ujrzała swego pierwszego narzeczonego,—tego który był na nią rozgniewany, że go zdradziła. Ten człowiek jechał konno i prowadził ze sobą liczny orszak również konny. Stanął on w poprzek drogi i wziął za uzdę konia młodej pani, która zaczęła krzyczeć, gdyż ten człowiek był zawsze brzydki a jeszcze brzydszy w tej chwili, kiedy gniew nim miotał; krzyczała więc i zaczęła wołać na pomoc męża.—Ow niegodziwy powiedział jej, że na koniec godzina zemsty nadeszła i wzięwszy jej głowę w swoje ręce, ucałował ją w obec

całego swego orszaku.—Mnie się zdaje, że jak na człowieka w gniewie, nie zrobił nic tak bardzo strasznego, ale widocznie inne było zdanie młodej pani, a jeszcze innego męża, który na krzyk żony bijącej napastnika po twarzy i głowie, nadbiegł galopem. Widząc co się dzieje, podskoczył ku niegodziwcowi, lecz ujrzał się otoczonym przez jego świtę. Nieszczęśliwy nie mogąc się wy dostać zawołał, że jeśli nieprzyjaciel jego nie jest najnikczemniejszym z ludzi, jeżeli nie chce zostać spoliczkowanym w kościele, na ulicy lub w kawiarni, niech zaczeka na niego, żeby się rozprawił honorowo, w obec świadków. Tamten odpowiedział, że dobrze—będzie czekał. Młoda pani blada jak śmierć wspierała się na ramieniu służącego, aby nie spaść z konia. Ruszyli w drogę... żona drżała i płakała, mąż starał się ją pocieszyć i natchnął odwagę. Pojechali do domu jej rodziców, a z tamtąd pan i służący wrócili na oznaczone miejsce, lecz nikogo tam nie zastali. I podczas kiedy stali oglądając się na prawo i lewo, usłyszeli wystrzał i kula świsnęła koło głowy męża. Odwrócili się i ujrżeli w oliwnym lasku kilku pieszych, którzy uciekli, a za najbliższym drzewem oliwnem stał ukryty ktoś, kto nie zdążył uciec; to był właśnie napastnik, ten który ucałował młodą panią. Zobaczywszy że go widzą, nie śmiał się ruszyć, żeby go nie zastrzelili. Stali tak dobrą chwilę nieruchomo dwaj jeźdźcy na drodze, a tamten za oliwnem drzewem. Wtenczas pan powiedział do służącego, tak żeby tamten usłyszał.

— Stój tutaj i pilnuj, żeby nie uciekł a ja pojde wypłoszyć królika.

Słyszając, że go nazywają królikiem, na-

pastnik wyskoczył z ukrycia i zmierzyl do jeźdźców, nie mówiąc ani słowa; ale oni wystrzelili jeszcze prędzej i położyli go trupem. Zostawivszy ciało w oliwnym lasku, wrócili do siebie, a potem poszli w lasy i zostali bandytami. Policja chciała ich ująć ale nie mogła, więc wytoczono im proces i skazano obu na śmierć. Służący uciekł w góry, pan zaś za morze, daleko—i cierpiał bardzo dużo...”

Taką historję opowiedział mi ojciec Efcio, smutny góral, który musiał dużo nieszczęsnych doświadczyć i zdaje mi się, że jest chory. Zapamiętałam tę historję, żeby ją zapisać i zapisałam, żeby nie zapomnieć.—Ojciec Efcio powiedział, że nie wie jak się ten bandyta nazywał... może dla tego, że się go zapytała o to przy wszystkich? Wszyscy sprzyjęli się, żeby mi nie mówić o ojcu, a ojciec Efcio musi o tem wiedzieć. Przyjedzie niedługo do Sassari, obiecał mi to. Zapytał go w sekrecie i powie mi wszystko co wie — jeżeli tylko mnie kocha. Ale dla czegoż on mnie kocha, ojciec Efcio, kiedy mnie wczoraj zobaczył po raz pierwszy? Powiedział mi, że miał także córeczkę w tym co ja wieku, której imię było takie jak moje — Angela... że znał moją matkę i moją babcie. Czyż podobna, żeby nie znał mojego ojca?...”

Jerzy w samej rzeczy przybył do Sassari i został przyjęty w podmiejskiej posiadłości, noszącej nazwę „Speranza nostra” (Nasza nadzieja), na pamiętkę statku kontrabandzistów, który przyniósł zbiega. Tam biedny człowiek mógł widywać od czasu do czasu swoje dziecię, rozmawiać z niem serdecznie bez obawy zdradzenia się i był szczęśliwy, kołysany w błogiem marzeniu. Wtem jednej nocy Su Marronie przyszedł

go obudzić. Policja była na tropach. Trzeba było natychmiast uciekać.

— Ale moje dziecię tu jest! — zawołał nieszczęśliwy. — Mamże uciekać nie poże-gnawszy jej, nie nie mówią?...

— Nie wiem—odparł Su Marronie — uczyn jak chcesz. Przejrzność radzi uciekać, ale jeżeli zostaniesz i ja zostanę... Posłuchaj mojej rady... ostrzyż włosy, ogól brode, weź do kieszeni pistolet i bądź gotów na śmierć...

— Jestem gotów! — odpowiedział Jerzy. Zdecydowany uciekać, poszedł na palczach pod drzwi pokoju Angeli, której nie chciał budzić.—Westchnął tylko głęboko i Angela która nie spała, usłyszała to westchnienie i pobiegłszy do okna widziła jak poszedł ku drzewom oliwnym, pod cieniem których czekał nań Su Marronie.

— Czy się czujesz na siłach? — zapytał stary pasterz, zbliżając światło do ogolonej twarzy swego pana i przyjaciela.—Pozwól, niech zobaczę.

Wtedy dopiero Angela zrozumiała, kto był ojciec Efcio. Wydała głuchy jęk i całą noc wstrząsały nią dreszcze. Nazajutrz zachorowała, a gdy przyszła do zdrowia, dowiedziała się, że jej ojciec umiera. Chciała go zobaczyć. W nocy stryj Silvio wziął ją na konia i powiózł do Tempio, „miasta z kamienia,” gdzie u proboszcza Siedny Jerzy znalazł schronienie.—Angela, drżąca na całym cielem, znalazła się sama nie wiedząc kiedy u stóp skórą obitego fotelu i przycisnęła usta do zimnej i nabrzmiałej ręki, która zaledwie uczuła jej pocałowanie.

— Tak! — zawołał Jerzy spuszczać oczy, żeby się przypatrzeć córce i wznosząc je potem na krucyłuks zawieszony na ścia-

czy był widok tej łodzi, a kilka pieśni płynących spokojnie po falach rzeki na tle nocy, zachwyciły widzów i przeniosły ich w sferę rzeczywistego piękna, tak rzadko od czuwanego w zbiorowej rzeszy. Rzęsiste oklaski były nagrodą członków czynnych tej uroczystości. Rozumie się, że ogień bengalski i fajerwerki przyczyniły się wiele do zadowolenia tłumów. Nareszcie na zakończenie uroczystości wypłynęła z przystani łódź transparentowa z napisem: *Powodzianom na pomoc* i z drugiej strony: *Bóg zapłać*. Serce rośnie na widok tego szczerzego współczucia dla nieszczęśliwych. W ciężkiej doli naszej przekonanie o tych iskrah serdeczności wśród tłumów, pozwala jasniejszą widzieć przyszłość. Lecz największa część dla tych, którzy, jak pan Julian i jego pomocnicy, iskry tę w płomień rozdmuchać umieli. Opowiadają tu o znacznych ofiarach inicjatorów przechodzących zwykłą dobroczynność tej uroczystości. Czysty dochód około 500 rs. wynoszący na miasto 18 tysięcy jest rzeczywiście znaczny. Szczegółowy rezultat dochodu nieomieszkam zakomunikować.

Zimny.

Sprawozdania targowe.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 5 lipca).

W tygodniu ubiegłym postawa rynku pieniężnego stanowo się wzmocniła. Pod wpływem rozmaitych przyczyn rozjaśniło się czarne usposobienie giełdy, przyszłość w pomyślniejszych zarysowała się kształtach. Okazało się, że cholera w południowej Francji nie jest tak groźną jak z raz u mniemano, nawet w brudnym i niezdrwym Tulonie szerzy się ona bardzo słabo, a w Marsylii pojawiła się zaledwie w kilku odosobnionych przypadkach. Obawiano się początkowo, że w skutek zarazy ruch będzie znacznie utrudniony a obawa ta nie pozostała bez wpływu na usposobienie giełdy i znalazła wyraz w notowaniach. Lecz i tu przewidywania wybiegły daleko po za rzeczywistość. Bo chociaż na niektórych stacjach granicznych, pomiędzy Szwajcaryą i Włochami, podróżni muszą się poddać dezynfekcyi, to jednak mała ta niedogodność nikogo nie wstrzyma od podróży. Przewozowi towarów nie położono dotychczas żadnej tamy i nie przedsięwzięto nic takiego, co by mogło takowy utrudnić. Wprawdzie niżkowncy, korzystając z położenia potrafiłi wywrzeć pewien nacisk na akcje kolei szwajcarskich, nie idzie jednak za tem ażoby użyte przez nich wywody miały słuszną i rzeczywistą podstawę. Jeżeli w podobnych warunkach obniży się kurs akcji, stojących już wysoko, nie można się temu wcale dziwić a tem bardziej, dopatrywać w niższe powodu do ogólnego przynębnienia giełdy.

Termin kuponów wywarł wpływ wzmocniający na targ rent i krajowych papierów wkładowych, a giełda wzmocniona tym sposobem w podstawie, przyjął wyraz w ogóle przyjaźniejszy. Nieznaczny brak gotówki zniknął z końcem kwartału, co było zresztą do przewidzenia, w obec małych zobowiązań, słabego ruchu towarów i ograniczonej spekulacyi towarowej. Do tego przyczyniły się zobowiązania niżkowe, rozwi-

nięte z powodu cholery. Choć przy końcu regulacyi można było spotkać gdzie niedzie nadmierną ilość papierów, było to raczej skutkiem spóźnionej regulacyi, aniżeli wielkich zobowiązań zwykłych. Potrzeba pokryć przychyliła się niem mało do wzmocnienia postawy giełdy w dniach ostatnich. Z papierów spekulacyjnych podniosły się austriackie akcje kredytowe o 6 m., jedynie pod wpływem ogólnej tendencyi. Akcje austriacko-węgierskiej kolei państwowej i austriackiej kolei południowej zyskały po 4.50 m. Usposobienie dla tych papierów jest bardzo mocne, gdy bowiem zbiory na Węgrzech zapowiadają się bardzo dobrze, spodziewać się można na liniach tych kolei wielkiego ruchu przewozowego zboża. Dla rent pomyślnym był szczególnie koniec tygodnia. Spodziewany zjazd w Gdańsku cesarza rosyjskiego z niemieckim następcą tronu wywarł wpływ bardzo korzystny na papiery rosyjskie, a chociaż zjazd ten nie doszedł do skutku, papiery rosyjskie zachowały nadal uzyskaną mocną postawę. Papiery rosyjskie, przynoszące wysoki procent, poszukiwane są szczególnie przez publiczność pieniężną, one też największą odnoszą korzyść ile razy pobudzoną jest chęć do wkładów, jak obecnie przez termin kuponu. Publiczność niemiecka nabywa papiery rosyjskie z upodobaniem; pożyczka z 1884 r. przy podpisaniu której najbardziej czynną była spekulacya, znajduje się obecnie wyłącznie prawie w rękach publiczności. Pożyczki rosyjskie złote zyskały w tygodniu ubiegłym przeciętno po 5/8%. Walutę rosyjską przyjmowano cicho, chociaż i dla niej wzmocniło się usposobienie szczególnie z końcem tygodnia. Papiery włoskie sprzedawano w wielkiej ilości i wskutek tego przyjmowano je bardzo słabo. Biorąc jednak na uwagę dodatek kuponowy 0,31%, strata w kursie tych papierów była z końcem tygodnia dosyć małą. Mocniejszą cokolwiek postawę przybrały w tygodniu ubiegłym renty austriackie; przyczyniły się do tego głównie zakupy austriackich kapitalistów. Renta złota węgierska podniosła się również o 5/8% a wraz z lepszym usposobieniem wracają pogłoski o nowem przystąpieniu do konwersyi. Prawie wszystkie renty zyskały w ubiegłym tygodniu wyżki, jedynie rumuńskie spadły blisko o 1/2%. W dziedzinie krajowych papierów kolejowych nie małe znaczenie miały znowu wiadomości o upaństwowieniu. Akcje tych kolei, których upaństwowienie jest najprawdopodobniejsze, były głównym przedmiotem interesów, one też uzyskały wyżki. Z ożywieniem obracano akcyami kolei marienbursko-mławkowskiej. Z powodu pomyślnych dochodów w czerwcu wzmocniło się usposobienie dla tych papierów; pomimo to notowano je jednak w końcu cokolwiek niżej aniżeli przed ośmiu dniami. W dziedzinie papierów bankowych było bardzo cicho. Po długim wahanu podniosły się udziały dyskonto — komandytowe o 3%, również akcje banku niemieckiego zyskały 2%. Mocno wzburzony był w tygodniu ubiegłym targ papierów górniczych, w końcu notowano tu znowu znaczne niżki.

Zboże. Toruń, 5 lipca. Pod wpływem pięknej pogody, przerywanej tylko ulewami deszczem, zboże szybko dojrzewa. Skargi

na rdzę ustają, zbiory zapowiadają się bardzo dobrze. To też tendencya w handlu zbożowym staje się mniej pomyślną. Za granicą obrót się zmniejsza.

Na targ tutejszy dowożą mało, ceny utrzymują się prawie bez zmiany, w końcu uległy nawet małej niżce. W śpichrach nagromadzone zapasy pozostają prawie nie naruszone, gdyż przy cenach obecnycy realizacje naraziłyby kupców na dotkliwie straty. Podaż towaru, a szczególnie pszenicy, jest dosyć znaczną, zbyt jednak nie łatwą, żądania wysokie, a obrót szczupły. Płacono w ubiegłym tygodniu za 1,000 kilogr. pszenicy tr. 145—175, kraj. pstrej z wyr. 165—170, zdrowej 170—180, jasnej z wyr. 170—175, zdrowej 180—185. Żyta transit. 130—135, krajowego 135—145, 145—148. Jęczmienia rosyjskiego 120—150, krajowego 125—160. Owsa rosyjskiego 120—142, krajowego 140—150. Grochu na paszę 135—145, warzeln. 150—175, Victoria 170—200. Rzepiku zim. 225—235, rzepaku 235—250. Żubinu nieb. 50—80, żółt. 50—85. Kuchur zapakowanego 120—126, lnianego 136—140. Otrąb pszennych 80—90, żytnich 100—110. Koniczyzny czerwonej 30—50, białej 40—60.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

O układach dotyczących połączenia dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Łódzkiej w jedno Towarzystwo akcyjne, donosi „Nowoje Wremia”, że układy pomienione przyjąć mają do skutku pod tym warunkiem, iż z chwilą połączenia ustac ma gwarancya rządowa 4% od akcji drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej. Przeprowadzenie układów o połączenie drogi Fabryczno-Łódzkiej w jedno Towarzystwo akcyjne z drogą Warszawsko-Wiedeńską, poruczono na Walnem Zebraniu akcyonaryuszy Zarządowi ostatniemu.

Ogólna produkcya okowity w Królestwie i Cesarstwie, według danych wydziału akcyzowego, dosięgła w roku 1883-im sumy 1,650,000,000 stopni; z tego wypada na gorzelnie drobne tylko 230,000,000 stopni

Petersburg. W gronie przedstawicieli budownictwa powstała myśl urządzenia w jesieni r. b. wystawy budownictwo-przemysłowej z przeznaczeniem nadania takowej następnie charakteru wystawy niustajającej.

Liczba bankructw w Angli i Irlandyi w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego wynosiła 2,368, w tym samym okresie roku ubiegłego 5,698. Zmniejszenie się bankructw przypisać należy nowej ustawie o upadłościach.

Kronika Łódzka.

(—) Na powodzian otrzymaliśmy: w dniu 7 lipca od pracujących w kantorze p. E. H. 8 rs., od pp. Parnaczewskiego 50 kop., Krzypickiego Abrama 50 kop., Krzypickiego Arona 15 kop., Bernarda 36 kop., Sztofta 50 kop., Tobiasa 30 kop., Wojzera 15 kop., Haltrichta 20 kop., Rutenerga 30 kop., Gutentana 2 rs.; w dniu 8 lipca od księdza dziekana Dąbrowskiego 10 rs., od p. Jana Karczmarzkiego 1 rs. Razem 23 rs. 96 kop. Łącznie z wykazanemi w numerze wczorajszym 69 rs. 19 kop., złożono dotychczas w Redakcyi naszej 93 rs. 15 kop. Prosimy o więcej!

Tak Angela zavracała sobie głowę, a ponieważ stryj Silvio zwrękał z oświadczeniami, zatrzymała go pewnego dnia na progu domu.

— Czy wiesz — zapytała — że od pewnego czasu nie zajmujesz się mną wcale? Nie patrzysz nawet na mnie i nie widzisz, jak jestem zmieniona?

Cofnęła się i obeszła w około przedsiönek. Silvio patrzył na nią i... nic nie widział.

— Suknia — dodało dziecko — moja suknia! Czy nie widzisz, o ile jest dłuższa? — Gdybyś mi nie była powiedziała — wyznał Silvio — nie byłbym nic wiedział. Daleko jeszcze do ziemi i całe buciki widać.

— W zimie już ich nie będzie widać. Skończę czternaście lat.

— Wiem o tem — odparł Silvio — i nic więcej nie odpowiesz.

Odszedł spokojnie a biedna Angela zawięziona, została w przedsiönku. Potem przyszło jej na myśl, że nigdy narzeczona nie pozwala odejść lubemu, żeby za nim nie wyglądać długo oknem. Tak też zrobiła; widziała jak szedł śpiesznie, wyprostowany i zręczny. Zdawało się, że ten człowiek nie odwróciłby się za nic w świecie... A jednak doszedłszy do zakrętu drogi, odwrócił się. Na tak wyraźną oznakę miłości, Angela nie mogła już wytrzymać i pobiegła do biureczka, wyjęła dziennik i zapisała w nim wszystko. Od tej chwili nie mogła podjąć, że tak długo żyła z Silviem, nie widząc w nim nic innego prócz stryja. A jednak dobrze się zastanowiwszy, widocznem było, że zawsze coś było pomiędzy nimi. Tak, nawet kiedy jeszcze małą dziewczynką będąc, skakała na

(—) Pokażną kwotę, wynoszącą 120 rs. 80 k. złożyli urzędnicy jednego z większych zakładów tutejszych w redakcyi „Tageblattu”, przeznaczając takową w równych częściach na rzecz powodzian i na rzecz miejscowych kuchen tanich.

(—) Na rzecz taniej kuchni Nr. 1. złożyło jedno z miejscowych stowarzyszeń wspólnej zabawy w redakcyi „Tageblattu” 25 rs. Tamże złożył p. K. Abel na powyższy cel 10 rs. i na rzecz taniej kuchni Nr. 2 10 rs.

W administracyi taniej kuchni Nr. 3 złożyli pp. Stolz 3 rs., Meisner 3 rs. i Szebel 1 rs.

(—) Roboty około przebudowania tutejszej szkoły rzemieślniczej już rozpoczęto. Odnosne zatwierdzenie rezultatu licytacyjnego, w sprawie oddania tych robót w przedsiębiorstwo prywatne, nadeszło już od właściwej władzy.

(—) Utonięcia zdarzają się i u nas, chociaż nie posiadamy rzeki spławnej. Dwa wypadki tego rodzaju zdarzyły się w niedzielę dnia 6 b. m. podczas kąpieli. Mianowicie utonął pewien młody człowiek w stawku w pobliżu cmentarza; o drugim wypadku utonięcia donoszą nam z Bałut. Bliższych szczegółów nie posiadamy.

(—) Kradzieże drogą przez balkony, otwarte letnią porą rozwielmniają się coraz bardziej. W ostatnich dniach zanotowaliśmy ich kilka a dowiadujemy się, że w nocy z poniedziałku na wtorek spłoszono znowu dwóch ichmościów na ulicy Widzewskiej, poszukujących pracy tą samą drogą.

Złodzieje kieszonkowi również nie próżnują — nawet małeletni. Dwunastoletni kandydat do osad rolnych zdarł w niedzielę z pewnej damy wracającej z kościoła zegarek i umknął szczęśliwie. Tego samego dnia wyrwał pewnej młodej kobiecie przechodzącej ulicą Piotrkowską, również nieletni złoczyńca banknot trzyrublowy z ręki. Słyszeliśmy, że w ostatnim wypadku czynny był nawet rodzaj spółki, która przeskazywała pogoni za uciekającym spółtowarzystwem. Dość, że złodzieje wyrastają u nas jak grzyby po deszczu. Załedwie policya skryje kilku przed światłem słońca w więzieniu, alisci następna noc księżycowa wyłania na miasto świeży kontyngens.

(—) Za wymowną ilustracyę do ciągłych skarg na biedę i brak zajęcia klasy robotniczej, posłużyć może następujący wypadek. Jeden z mieszkańców tutejszych potrzebował onegdaj posługacza do odniesienia sporego ale stosunkowo lekkiego pakunku (około 2 pudów) z ulicy Konstanynowskiej na Dzielną. Wiadomo, że wzdłuż ulicy Konstanynowskiej spotkać można najprędzej osoby walęsające się bez jakiegokolwiek stałego zajęcia. Przed jednym z szynków stało właśnie dwóch młodych jeszcze i zdrowych mężczyzn z klasy robotniczej. Na propozycyę przeniesienia pakunku, jeden z nich nie wyrzekłszy ani słowa, odszedł natychmiast do szynku; drugi poszedł wprawdzie obejrzeć pakunek, zważył go w rękach i wyrzekłszy najspokojniej „to zaciężkie na taki kurs, niech pan weźmie doróżkę,” oddalił się — pewnie za towarzyszem. Właściciel pakunku, nie dając za wygrane, spróbował jeszcze poszukać koniecznie mniej niepoprawnego „apostola lenistwa” i — znalazł go; ten atoli zgodził

jego kolanach, czuła coś niezwykłego. Teraz przypominała to sobie doskonale.

Co do Silvia, ten powiedział umierającemu bratu.

— Bądź spokojny, będę myślał o szczęściu twego dziecka.

Myślał o tem, ale nie mógł brać na serwo projektu małżeństwa między nią a sobą. Przecież był od niej tak dużo starszy. Więc dla jej szczęścia jedno mógł tylko uczynić: oczyścić pamięć jej ojca. Dla tego tak często wyjeżdżał. Podczas jego nieobecności Angela wypisywała w dzienniku rozpaczliwe frazesy, zwierzała się ze swych zmartwień przed Beatryksą i blagała ją o pozwolenie noszenia długich sukien. Zagładała też często do kodeksu i znajdowała w nim dwa artykuły nie po myśli — pięćdziesiąty piąty i pięćdziesiąty szósty: pierwszy, zabraniający pannom wychodzić za mąż przed ukończeniem piętnastu lat; drugi, niedozwalający małżeństwa między wujem a siostrzenicą. Szczęściem oba te zastrzeżenia mogły być usunięte za wyraźnem życzeniem króla. Angela liczyła na posłuchanie u króla Wiktora Emanuela i zjednanie go dla siebie. Tymczasem pisała w dzienniku: „Ach! jak ja go kocham! Każdy dzień wykirywa mi w nim nowe zalety. Twarz ma śniada, poważną i łagodną razem, wysoki jest i pełen godności, brwi jak wymalowane, włosy mu się kręją. Kocham go szalenie! Nie mogłabym żyć bez niego!”

Silvio powrócił z podróży i zastał Angelę i Beatryksę, zbierające pierwsze winogrona w winnicy. Angela rzuciła się z płaczem w objęcia stryja.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie.—Tak! nie umarłem żegnając cię i nie umrę teraz, gdy cię zobaczę! Bóg jest miłosierny!

W parę chwil później umierający zaczął rozmowy sam na sam z Silviem.— Angela wychodząc za proboszczem do sąsiedniego pokoju, usłyszała ojca mówiącego: Miałem piękny sen... Rzuciła się na kufer i zakryła rękoma oczy, w których łez nie było, wyrzucając sobie, że płakać nie może. Przez palce spostrzegła, że proboszcz patrzył na nią a potem wyszedł do pokoju chorego.—„On wie o czem snił mój ojciec,” pomyślała Angela opuszczając ręce na kolana. — Potem posłyszała swoje imię wymienione i sądziła, że jąwołają, zbliżyła się ku drzwiom... Silvio obejmował szyć brata, a ksiądz patrzył na nich rozczulony.

— Dasz jej szczęście—szepnął Jerzy,— przyrzecz mi to, a i ty będziesz szczęśliwy... ty także.

Angela żalowała, że to wszystko doszło jej uszu i pobiegła rzucić się na krzesło... Chciała czuwać noc całą przy ojcu i zasnęła też u niego na kolanach. Przez ten czas żandarmi roztawili się w około domu—schronienie skazanego zostało odkryte... Proboszcz wprowadził kazał sierzanta, mając nadzieję, że zniętkczy serce tego człowieka...

— Jerzy Born—rzekł sierzant,— w imieniu króla...

— W imieniu Boga!—przerwał ksiądz— milcz! proszę, widzisz że ten nieszczęśliwy umiera.

Jerzy usłyszał to i spuścił głowę na piesi; Angela objęła szyć ojca zrozpaczoną i zarazem zadowolona, gdyż nakoniec mogła zapłakać. Sierzant zmuszony był od-

wlec aresztowanie, lecz natomiast zapelniał dom żandarmami. Zbyteczna ostrożność... skazany umarł tej nocy. — Obudzono dziecięć uspięone... Angela otrzymała ostatni pocałunek ojca, nie płacząc, ale wlepiając w ten straszny widok osłupiałe oczy i rozumiała co to jest boleść.

IV.

Teraz następuje zmiana sceny... Angela jest już dojrzalą panną — mającą już lat prawie trzydzieści... a jednak marzenie umierającego ojca pozostało jej w pamięci. Nie ludzi się co prawda — wie, że trzeba czekać... Nie dla tego, żeby była zamłodą do zamążpójścia—o, nie!... przecież gdy się przegląda w lustrze i podnosi głowę cokolwiek w górę... wygląda bardzo poważnie... Czegóż jej jeszcze potrzeba?... sukni z pomyślnym trenem... nic więcej!...—Niestety! chodzi jeszcze w krótkich sukienkach... To jedno ją pociesza, że ma już upatrzonego męża... mało która panna w jej wieku może się tem poszczycić. To też nie zwraca ona wcale uwagi na studentów, którzy spotykając ją na przechadzkach rozmawiają głośno o miłości według Platona lub Schopenhauera, żeby zrobić na niej wrażenie... Czuje się ona już u celu i gdyby nie względy przyzwoitości, odwróciłaby się do studentów i z przyjemnością oznajmiłaby im, że tracą czas napróżno, gdyż ona już ma konkurenta — nie na żarty... człowieka poważnego, z czarną brodą, w której przświecają nawet srebrne włosy... nie studenta ale profesora, któremu na imię może Silvio, ale o tem nie wie napewno, bo on to powinien mówić, a dotąd nie powiedział ani słowa.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-31-0

SUMA RS. 1800 lokowana bardzo dobrze na dobrach ziemskich zaraz po towarzystwie kredytowym...

Za Rs. 75, zaraz do sprzedania fortepian w dobrym stanie...

OSOBA MŁODA

która pracowała w magazynie ubiorów i kapeluszy damskich w Warszawie...

STUDENT WARSZAWSKIEGO uniwersytetu

życzy sobie udzielać korepetycji, lub przyspasabiać do szkół i gimnazjum.

W domu pod Nr. 1257 na ulicy Głównej (Rokicińskiej) są zaraz mieszkania

do wynajęcia:

1) 2 pokoje i kuchnia, 2) pokój i kuchnia, 3) 3 pojedyncze pokoje.

FABRYKA ŻALUZYJ A. STIEBERT

ulica Andrzeja Nr. 761. Poleca się z wykonaniem rękodlnym i szybkim wszelkich robót odnoszących się do tego zawodu...

KANTOR i SKŁAD GŁÓWNY DOMU ROLNICZEGO

H. hr. SKARBKA i W. hr. RONIKIERA,

sprzedają wszelkich Nasion, Maszyn, Narzędzi Rolniczych i t. p. oraz HERBATY, w osobnym oddziale...

przeniesionym został do Hotelu Europejskiego, na Krak. Przedmieściu...

I-ej FILII

pozostaje, gdzie prowadzona jest wyłącznie sprzedaż detaliczna herbaty.

370-6-6

Korzystne.

Sprzedaje się na dogodnych warunkach CZTERY PLACE

położone niedaleko bulwaru i nowo w budowanego prawosławnego kościoła.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI

Towarzystwa wspierania handlu i przemysłu w Państwie Rosyjskiem

zawiadania członków, że kancelaryja oddziału znajduje się od d. 1 lipca r. b. przy ulicy Piotrkowskiej...

Uczę wszelkich robót za opłatą miesięczną po Rs. 3. Każda uczennica ma robić własną robotę.

Krawieczyną z krojem, systemu parzyckiego, miesięcznie po Rs. 6. Cały kurs nauki kroju bez szycia Rs. 10.

OSOBA

w średnim wieku, znająca język niem. gramatycznie, życzę miejsca jako bona lub do gospodarstwa w Łodzi lub na prowincyę.

Lekcyje wakacyjne w mojej szkole realnej, z powodu zmiany lokalu rozpoczną się dnia 9 (27) lipca.

Szkoła przeniesioną została do domu Goldberga, ulica Cegielniana Nr. 272i.

Leon Kościanowski.

419-2-3

Wüstehube.

NOWOŚCI! SUCHARKI

Sucharki waniliowe, Sucharki czekoladowe, Chleb wiedeński migdałowy...

Po 50 kop. za funt.

Wüstehube.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

ogłasza, że nieruchomości pod Nr. 211 przy ulicy Wolborskiej w mieście Łodzi położona, wystawiona została na sprzedaż.

Biuro domu bankierskiego

A. GOLDFEDER

z dniem 10 lipca r. b. przeniesione zostały do domu p. B. L. Friszmana, ulica Piotrkowska Nr. 263.

WARSZAWSKA

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH I UBIORÓW DZIECINNYCH

OLIMPII DEBICKIEJ,

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie tualety Damskiej i Dziecinnej wchodzące, które wykonywa według najświeższej mody...

Ulica Widzewska Nr. 1440, dom Ferdynanda Ai, pierwsze piętro od frontu, mieszkania Nr. 9.

RAJCHMAN & FRENDLER

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

Warszawa, — Senatorska 18

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 7 lipca.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełniono tranzakcyje

Table with columns: Papiery państw., Akeye., Wartość kuponu

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi, do Łodzi, godziny i minuty

Table with columns: Pociąty przychodzące do Łodzi, Pociąty odchodzące z Łodzi

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-ej rano.